

# PAMIĘTNIKI

Stanisława Jana Czarnowskiego  
WSPOMNIENIA z TRZECH STULECI  
XVIII, XIX i XX.



**TOM] III**

obejmujący  
zeszyty 13—18

oraz

Album portretów  
Serja III.

**CENA zł. 3.**

.....

WARSZAWA  
SKŁAD GŁÓWNY  
w DOMU  
KSIĄŻKI POLSKIEJ  
Plac Trzech Krzyży  
№ 8.  
1928 r.

*Roznosicielka wody.*

<http://rcin.org.pl>

# PAMIĘTNIKI

Stanisława Jana Czarnowskiego

WSPOMNIENIA z TRZECH STULECI

XVIII, XIX i XX.



POWRÓT  
Z NICEI  
DO  
WARSZAWY

(1885 — 1886 r.)

BRACIOM SWOIM  
I KOLEGOM  
PAMIĘTNIKI TE  
I WSPOMNIENIA  
MŁODOŚCI  
WSPÓLNIE  
PRZEBYTEJ  
POŚWIĘCA  
AUTOR.

.....

WARSZAWA.  
SKŁAD GŁÓWNY  
w KSIĘGARNI  
GEBETHNERA .....  
..... i WOLFFA  
1924 r.

Zeszyt 18.

---

---

„Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego“, wydawane zeszytami, zawierają wspomnienia z trzech stuleci XVIII, XIX i XX w porządku dziejowym. Zeszyty dotychczas wydane obejmują, prócz dawnych wspomnień rodzinnych (z tabelą genealogiczną) opis lat dziecięcych, czasów szkolnych w Kielcach, uniwersyteckich w Warszawie — działalność oświatową i publicystyczną autora tamże, jego podróż po krajach słowiańskich, na Wschód południowy oraz na Zachód, z mnóstwem **szczegółów** wielce interesujących o ówczesnych stosunkach pedagogicznych, towarzyskich, społecznych i dziejowych.

---

---

Odbito w tłoczni p. f. „St. Święcki“ w Kielcach  
w małej ilości egzemplarzy

<http://rcin.org.pl>

## Powrót z Nicei do Warszawy.

(1885 — 1886 r.).

Po wypoczynku tygodniowym w domu ojca w Miechowie, wyruszyłem 1 września 1885 r. z powrotem do ukochanej Warszawy, koleją wiedeńską pociągiem porannym. Późnym wieczorem po godzinie 10-tej stanąłem na dworcu głównym przy ulicy Marszałkowskiej, i zabrawszy swój bagaż z pościącem miejskim, w najbliższym „Hotelu wiedeńskim“ zająłem tymczasowo pokój na piętrze od ulicy Widok.

Nazajutrz zaraz po śniadaniu pośpieszyłem do Ma, do jej siostry pani C., na ulicę Chmielną, gdzie przeniosła się z dziećmi po śmierci swego męża. Zastałem wszystkich w dobrym zdrowiu, i oddałem kosz owoców przywieziony z Miechowa z ogrodu mego ojca.

Tegoż dnia zaraz zacząłem szukać mieszkania w południowej stronie Warszawy na skraju miasta wpośród wielkich ogrodów. Po obejrzeniu kilku lokali mniej odpowiednich, nakoniec przy ulicy Marszałkowskiej w pobliżu rogatek Mokotowskich, rozpatrzyłem ze stróżem i nająłem w domu pod nr. 18, w oficynie z oknami słonecznymi wychodzącymi wprost na południe na I piętrze, dwa duże pokoje, z przedpokojem, kuchnią i piwnicą. Rządcę domu, człowieka niemłodego, zastałem w jego mieszkaniu na parterze w tejże oficynie, pracującego nad modelem sygnalizacji elektrycznej ruchu pociągów kolejowych automatycznej. Przejęty gorąco swoim wynalazkiem, widząc moje zainteresowanie, zaczął mi zaraz wszystko objaśniać, i puścił w ruch cały aparat dzwonek. Po zawarciu kontraktu najmu, zapłaciłem zaraz pierwszą ratę miesięczną za wrzesień rublą 10, i wzięłem klucze od mieszkania już wolnego i świeżo odnowionego.

Na drugi dzień oddałem w Biurze spedycyjnem warszawskim Wróblewskiego i Spółki, przy ulicy Trębackiej, moje listy frachtowe na paki z rzeczami wysłane z Nicei tranzito przez Międzynarodowe biuro transportów p. Leona Fevrier. W parę dni potem wszystkie skrzynie odebrane w porządku przywieziono mi do nowego mieszkania. Zaraz potem w pobliskim kantorze służących przyjąłem dobrą kucharkę, niemłodą wdowę Katarzynę, która nazajutrz sprowadziła się z rzeczami do kuchni, i pomagała mi w rozpakowaniu rzeczy i naczyń.

Wkrótce potem w wielkim składzie mebli gotowych, przy ulicy Zielnej, zakupiłem dwa garnitury mebli: dębowy salonowy i orzechowy sypialny. Wszystko zaraz zwieziono na wielkiej platformie do mieszkania, i ustawiono na swoim miejscu. W pierwszym pokoju na środku, pod lampą wiszącą, duży stół dębowy okrągły składany i sześć krzeseł; biurko o siedmiu szufladach, pokryte suknem zielonem, z pultem do pisania stojąco, i fotelem przy oknie pierwszym; przy drugim oknie w kącie kanapkę wyściełaną. Między oknami dużą szafę oszkloną na bibliotekę. Naprzeciwko przy ścianie kredens rzeźbiony złożony z dwóch części, z blatem wysuwany. W drugim pokoju ustawiono garnitur sypialny: łóżka, szafy do rzeczy, umywalnie zwierciadło ze stolikiem i krzesła wyplatane. Do kuchni wstawiono duży stół, parę stołków, łóżko składane żelazne, skrzynię na węgiel kamienny i drzewo, oraz szafkę na naczynia podręczne, które Katarzyna wypakowała, pomyła i ustawiła w należyтым porządku. Także inne rzeczy, sprzęty i pościel świeżo obleczone.

Gdy już wszystko było gotowe, pojechałem nazajutrz po południu dorożką po Ma, do jej siostry. Podrodze zakupiliśmy wszelkie wiktuały niezbędne na kilka dni. Wieczór Katarzyna nastawiła samowar, nakryła stół i wypiliśmy herbatę razem.

Nazajutrz po obiedzie poszliśmy do cieplarni Hozerów przy Alei Jeruzolimskiej, gdzie Ma wybrała kilkanaście doniczek najpiękniejszych odmian róż, heljotropów i parę wazonów palm, które odwieziono za nami na wózku ręcznym do mieszkania. Ma ustawiła kwiaty na oknach, a palmy na podłodze przy mojem biurku i przy kozetce. Bardzo starannie potem pielęgnowała je, a nawet rozmnażała umiejętnie z odrośli i gałązek. Wszelako tęskniliśmy bardzo za przepysznyimi kwiatami Nicei, za morzem niezmiernem i wybrzeżem słonecznym, wiecznie jasnym i ciepłym — a nadewszystko za aromatem lasów alpejskich i sadów pomarańczowych. Aby choć słabe złudzenie tych wspomnień wywołać chwilowo, kupiłem olejków pachnących: sosny alpejskiej, kwiatu pomarańcz i rozmarynu. Ich mieszaniną ze spirytusem Ma przez rozpylacz natryskiwała codzień powietrze naszego mieszkania, napełniając je zapachem rozkosznym.

Pomimo naszych słonecznych okien, zdobnych kwieciami heljotropów i róż, wkrótce już w pierwszych dniach października trzeba było zacząć opalać piece. Zakupiłem zapas węgla i drzewa i złożyłem go w piwnicy. Ma z Katarzyną na targach robiła zakupy jarzyn różnych na zimę.

W pogodny dzień słoneczny zaraz po obiedzie poszliśmy nad Wisłę, toczącą wspaniałe swe wody szerokie. W przystani przy Alei Jeruzolimskiej na Solcu wsiedliśmy do łodzi żaglowej. Przewoźnicy z wysiłkiem niemałym, pracę pod wodę łódź długiemi wiosłami, dowieźli nas na brzeg przeciwległy na Saską Kępę do ogrodu naszych starych znajomych rybaków Szyków,

do ich białego domku wiejskiego, w którym dawniej mieszkaliśmy z Ma w lecie. Stary pies Cacek poznał nas odrazu i łąsił się skacząc wesoło. Szylkowie pożyczyci nam duży kosz na owoce, których blisko pół korca zakupiliśmy w wielkich sadach sąsiednich. Po podwieczorku wiejskim złożonym z mleka zsiadłego i chleba czarnego, syn Szylków Jan odwiózł nas łodzią swoją zpowrotem do Warszawy. Zaniósł koszyk z owocami na dorożkę i pojechał z nami do domu na herbatę. Pokazywałem mu świetne fotografie widoków morskich Riwjery, opowiadałem o moich wycieczkach i połowie ryb. O tem jak na morzu spokojnem w łodzi wiosłowej jest się panem swobodnym na przestworze wód rozległym i na głębinach niezmiernych — podczas gdy na rzece naszej Wiśle wiosłarz jest niewolnikiem jej prądu bystrego który albo go unosi, albo z nim walczyć trzeba z wysiłkiem jadąc pod wodę. Przy pożegnaniu podarowałem młodemu rybakowi wędkę bambusową oraz kilkanaście haczyków różnej wielkości, i prosiłem o dostarczanie świeżych ryb po szczęśliwym połowie.

Wkrótce potem wybrałem się z Ma znów na wybrzeże Wisły warszawskiej, gdzie przy moście żelaznym stały wielkie galary z pięknymi owocami z pod Puław i Kaźmierza dowożone masami w jesieni. W duży worek wzięty z domu zakupiliśmy różnego rodzaju jabłek, gruszek i śliwek węgierskich, i zawieźliśmy dorożką do domu.

Kazałem w piwnicy naszej zrobić szerokie półki z desek. Ma z Katarzyną poukładała na słomie wyborowe jabłka i gruszki. Z reszty zrobiła konserwy w słojach na całą zimę, oraz trochę suszywa na kompoty.

Po takim zagospodarowaniu się, Ma zaprosiła swoją siostrę z córeczkami i synkiem jedynakiem na kolację z obfitym deserem owocowym. Wszyscy potem oglądali zbiór moich fotografii z podróży i słuchali naszych opowiadań. Siostra Ma po śmierci swego męża, jako wdowa i przezacna matka, zajęta była bardzo gorliwie kształceniem swoich dzieci. Najstarsza córka Zosia kończyła już gimnazjum, a najmłodszy synek Tomcio zaczął chodzić do klasy I-ej. Parę uczenic przyjętych na stancję pomagały sobie wzajemnie z młodszymi panienkami w nauce lekcji.

W następnych dniach mając już więcej czasu swobodnego odwiedziłem przedewszystkiem moich znajomych redaktorów i redakcje, w których miałem rachunki do załatwienia i należności do odebrania. Redaktorzy Gazety handlowej, Przeglądu tygodniowego, Wędrowca i Prawdy zamówili u mnie artykuły bieżące i sprawozdania z mojej ostatniej podróży.

W redakcji „Wędrowca“ załatwiłem rachunki za dawniejsze w r. b 1885 drukowane artykuły p. t.: Prądy kolonizacyjne, Wspomnienia historyczne o Indiach wschodnich, Mahdi i jego zwolennicy w Sudanie, Dziedziczność uzdolnień i usposobień,

Otwarcie wystawy powszechnej w Antwerpii, Międzynarodowa konferencja sanitarna w Rzymie, Etyka współczesna w Anglii, Kongres towarzystw naukowych francuskich i in. Redaktorowi „Wędrowca“ oddałem rękopis mego szkicu z podróży poprzedniej na Wschód p. t. „Grecja i Ateny współczesne“.

W redakcji „Przeglądu tygodniowego“ odebrałem należność za ostatnie moje „Kroniki włoskie“ wysyłane z Nizy, i oddałem artykuł „W sprawie kanału suezkiego“.

Redaktor „Gazety handlowej“, po załatwieniu moich rachunków dawniejszych, zamówił u mnie obszerniejszy artykuł do odcinka swego dziennika „O rozwoju dziejowym pojęć i systemów ekonomicznych“.

W redakcji „Prawdy“ p. Aleksander Świętochowski dał mi kilka świeżych zeszytów miesięczników naukowych francuskich, dla napisania sprawozdań i streszczenia paru najważniejszych artykułów.

Mając prócz tego własne obfite i bogate materiały, przywiezione z Wystawy powszechnej czasopism w Nicei, zabrałem się gorąco do studjów nad dziennikarstwem współczesnem. W Biurze ogłoszeń i anonsów Aleksandra Rajchmana, kolegi mego dawnego z redakcji „Gazety handlowej“ otrzymałem dla sprawozdania krytycznego wielkie dzieło amerykańnina H. P. Hubbard'a „Newspaper and Bank Directory of the World“, wydane w New-Haven (Connecticut U. S. A.) w r. 1882 w 2 tomach. Zebrane przy pomocy konsulatów amerykańskich przebogate i wszechstronne dane statystyczne, oraz dokładny katalog czasopism i dzienników wszelkiego rodzaju wydawanych we wszystkich częściach świata, obok wielu innych dzieł i materiałów odnośnych, posłużyły mi za podstawę do gruntownych badań porównawczych i sprawozdań o prasie periodycznej współczesnej.

Obok tych badań naukowych i literackich, przy wolnym czasie załatwiałem rachunki w księgarniach warszawskich z oddanych im w komis i rozesłanych dawniej moich ostatnich wydawnictw prac własnych p. t. „Szkice z wędrowki po ziemiach słowiańskich“, „Cywilizacja i żydzi“, oraz „Decadence de la papauté“.

Celem szerokiej ich sprzedaży wzięłem ze składu głównego w księgarni Gebetnera i Wolfa po kilkaset egzemplarzy tych wydawnictw i oddałem w komis do paru najruchliwszych księgarń: Paprockiego i Spółki, G. Centnerszvera i kilku innych, mających liczne stosunki na prowincji. Podawałem też odpowiednie ogłoszenia do najpoczytniejszych dzienników warszawskich. Krom tego 50 egzemplarzy „Decadence de la papauté“ rozesłałem pod opaską pocztą do redakcyj najważniejszych czasopism literackich i naukowych w kraju i za granicą dla sprawozdań.

W jesieni w porze koncertów i odczytów ruchliwe Stowarzyszenie wzajemnej pomocy subiektów handlowych w Warszawie urządziło szereg pogadanek popularnych dla swoich członków i gości wprowadzonych, w lokalu własnym przy ulicy Elektoralnej. Dnia 20 listopada 1885 r. otrzymałem zaproszenie od Zarządu stowarzyszenia treści następującej:

„Pragnąc urządzić szereg pogadanek dla naszego Stowarzyszenia, Zarząd ma zaszczyt prosić W. Pana o łaskawe przyjęcie w nich udziału. Celem porozumienia się tak co do tematu odczytu, jak i co do czasu odbycia go, Zarząd uprzejmie prosi W. Pana o przybycie na posiedzenie odnośnie do lokalu Stowarzyszenia w dniu 24 listopada t. j. we wtorek o godzinie 8-iej wieczorem, na które i inni Panowie Prelegenci, poniżej wymienieni, zaproszeni zostali — ewentualnie o podanie piśmienne tematu Swojej pogadanki Zarządowi“. Podp. Prezydujący: Methal, Członek referent: Edward Wiślicki.

W dniu oznaczonym powyżej odwiedził mię kolega mój uniwersytecki Goldszmit-Zlotnicki, adwokat przysięgły, jeden z prelegentów, i poszliśmy razem na owo posiedzenie. Okrom całego zarządu Stowarzyszenia subiektów, zebrali się tam już wszyscy prelegenci, a mianowicie: pani Marrené-Morzkowska znana literatka, oraz panowie: Jan Maurycy Kamiński adwokat a kolega mój uniwersytecki, J. I. Boguski profesor chemji, Józef Nussbaum znakomity przyrodznawca, Jan Finkelhaus adwokat i redaktor, W. Korotyński historyk i doktor Wertenstein. Po naradach ogólnych, prelegenci przedłożyli tematy swoich odczytów i porozumieli się co do czasu ich wygłoszenia.

W kilka dni potem, w sali Stowarzyszenia szczelnie zapelnionej młodymi słuchaczami, wypowiedziałem mój odczyt: „O rozwoju handlu w Polsce i jego stanie współczesnym“. Udzielone mi honorarjum ofiarowałem w całości na rzecz Biblioteki i czytelni Stowarzyszenia.

Mieszkając w pobliżu Alei Ujazdowskiej i rogatek Mokotowskich najczęściej na przechadzkę z Ma szliśmy do Parku królewskiego. W jesieni ów uroczy lasek jaśniał całym przepychem barw roślinności zamierającej, wszelkich odcieni żółtych, pomarańczowych, czerwonych, brunatnych, jasno i ciemnozielonych, na których tle czerniały wysmukłe, strzeliste konary świerków i rozłożyste sosny polskich i amerykańskich. W zimie po zamarznieniu jezior parku ożywiały go ruchliwe gromady łyżwiarzy, przy dźwiękach orkiestry i fantastycznym oświetleniu wieczornem lampjonów, wśród gałęzi drzew osypanych szronem brylantowym. Dalsze przejażdżki sankami robiliśmy do Mokotowa, Wierzbna i Wilanowa, aby odetchnąć świeżem powietrzem dalekich pól i lasów. W teatrach, zwykle dusznych i natłoczonych, bywaliśmy rzadko, tylko na operach świetnych lub arcydziełach dramatycznych z doborową obsadą rol.



Po nowym roku 1886 w styczniu uregulowałem rachunki i odebrałem należności za moje wydawnictwa ze składem głównym w księgarni Gebetnera i Wolfa, Centnerszvera, Paprockiego i Sp. oraz innymi księgarniami w Warszawie i na prowincji.

W pierwszym półroczu 1886 r. prócz pomniejszych sprawozdań literackich, pomieściłem w „Przeglądzie tygodniowym” artykuł wstępny numeru 5-go „Watykan i Włochy” (390 wierszy), a następnie w Dodatku miesięcznym tegoż „Przeglądu” artykuł ekonomiczny p. t. „Praca wobec postępów techniki” (wierszy 528).

W „Wędrowcu”, tygodniku świetnie ilustrowanym, w numerach 22 i 23-im, pomieszczono szkic z mojej podróży na Wschód o „Grecji i Atenach współczesnych” (wierszy 588).

W „Gazecie handlowej” w marcu moje studjum p. t. „Rys pojęć i systemów ekonomicznych” w odcinkach numerów 51, 55, 56, 57, 60 i 61 objętości wierszy 842) — w czerwcu szkice p. t. „Literatura ekonomiczna w Polsce” (w odcinkach numerów 136, 137, 139, 141, 142 i 143, wierszy 758).

Rządca domu w którym mieszkaliśmy przy ulicy Marszałkowskiej, dawny urzędnik kolei i telegrafu, po ukończeniu swego modelu elektro-automatycznej sygnalizacji ruchu pociągów kolejowych, mającej za zadanie usunięcie katastrof i wypadków na drogach żelaznych, prosił mię o poparcie jego wynalazku w prasie. W tym celu udałem się do dawnego kolegi mego gimnazjalnego i uniwersyteckiego Aleksandra Głowackiego-Prusa, który podówczas pisywał swoje znakomite i poczytne feljetyony w „Kurjerze warszawskim”. Ze zwykłą sobie dobrocią i serdecznością Prus udał się ze mną do mieszkania wynalazcy, który nam cały model, ustawiony na długim stole, demonstrował dokładnie w ruchu i objaśniał wszechstronnie jego działanie. Prus w jednej ze swych kronik w odcinku „Kurjera warszawskiego” opisał ów wynalazek, zalecił uwadze fachowych specjalistów dla zbadania i wypróbowania w praktyce, oraz poparcia pomysłów mechanika.

Z nastaniem ciepłych dni wiosny, oprócz zwykłych przechadzek z Ma do pobliskiego Ogrodu botanicznego i Parku królewskiego, robiliśmy często dalsze wycieczki do Parku mokołowskiego, Wierzbna, Królikarni i do Wilanowa, a także łodzią za Wisłę do naszych znajomych rybaków Szyków na owoce i dla użycia kąpieli na świeżem powietrzu. Mimo to jednak, podczas większych upałów, pobyt w mieście z powodu dusznego powietrza, dymu i kurzu ulicznego stawał się coraz przykrejszy. Wskutek tego postanowiliśmy na lato przenieść się do Mokołowa. Piękny park tameczny rozciąga się wzdłuż pomiędzy górną szosą wilanowską a drogą dolną wiodącą od Belwederu do wsi Czerniakowa. W części dolnej parku nad jeziorkiem mieścił się podówczas teatr letni i restauracja, gdzie codzień wieczorem od-

bywały się koncerty orkiestrowe, a w niedziele przedstawienia dramatyczne i operetkowe. W górnej części parku obok ładnego pałacyku właściciela p. Szustra, bogatego kupca warszawskiego, mieściło się kilka domków drewnianych, wynajmowanych na sezon letni, a między nimi stary dom mурowany piętrowy, z piecami, tak zwana Murowanka, w której mieszkania służyć mogły też i na zimę. W owej Murowance, po obejrzeniu jej dokładnie, nająłem na I-em piętrze dwa duże pokoje, z przedpokojem, kuchnią i sienią z osobnym wejściem frontowym przez werandę, i tylnym od podwórka, gdzie naprzeciw schodów znajdowała się drwalnia i inne zabudowania gospodarcze. Okna mieszkania naszego wychodziły na trzy strony: na północ z widokiem na Warszawę; na zachód z widokiem na sad owocowy i Aleę mokotowską wysadzaną starymi drzewami; oraz na południe na park koło pałacu i aleę wiodącą do ładnej bramy gotyckiej z wysoką wieżycą przy szosie wilanowskiej.

Po zaplaceniu rzędy komornego, za kwitem od 1 lipca do 1 października 1886 r., w ciągu paru dni przewiozłem wszystkie rzeczy na nowe mieszkanie. Tylko skrzynie z czasopismami z Wystawy nicejskiej ofiarowałem dla Biblioteki publicznej warszawskiej, i odesłałem zaraz na ręce jej założyciela Samuela Diksztaina kolegi mego uniwersyteckiego, znakomitego matematyka. Dla siebie zostawiłem tylko znaczną partję dubletów w rozlicznych językach, dla dalszych moich studjów. Po umyciu całego mieszkania, które przedtem stało puste, ustawione zostały wszystkie meble przy pomocy służącej naszej Katarzyny i stróża domu, który mieszkał w jednej izbie w podwórzu. Mleko świeże codzień braliśmy z krowiarni dworskiej. Jarzyny i owoce od ogrodnika. Pieczywo i mięso z jatki miejscowej w Mokotowie. Inne wiktuały przywoziłem z miasta, dokąd jeździłem od pobliskich rogatek tramwajami, dla załatwiania interesów w księgarniach i redakcjach czasopism.

W drugim półroczu 1886 r., oprócz pomniejszych kronik i sprawozdań literackich ważniejsze moje artykuły pomieściły:

„Gazeta handlowa“ sprawozdanie z podróży p. t. „Triest i jego stosunki handlowe“ w odcinkach numerów 162, 163, 165 — 169 (ogółem wierszy 976) oraz szkic ekonomiczny „Rozrost gospodarstwa społecznego“ w odcinkach nr. 232 — 257 (wierszy 2206)

W Miesięczniku „Przeglądu tygodniowego“ pomieszczono moją rozprawę socjologiczną „Prawo do pracy“ część I w zeszycie sierpniowym, II w z. wrześniowym, III w z. październikowym (ogółem wierszy 1299). Prócz tego w nr. 45 „Przeglądu tygodniowego“ sprawozdanie moje z dzieła „Pabstthum und Freimauerthum“ (wierszy 238)

Obok tych studjów ekonomicznych i sprawozdań krytycznych, zaraz po powrocie moim z Nicei do Warszawy zabrałem się, jak to już nadmieniałem powyżej, do opracowania rozprawy

o rozwoju prasy na podstawie materiałów zebranych na Wystawie powszechnej czasopism, notat podczas podróży moich na Wschód i na Zachód, oraz dzieł pomocniczych odnośnych. Ukończywszy w lecie rękopis, zeszyty i obłożony okładką zatyłowałem napisem „Postępy literatury perjodycznej, studjum z dziejów prasy, z mapą i 8 tabelami statystycznymi“ i oddałem w sierpniu do warszawskiego Komitetu cenzury, skąd wkrótce odebrałem go szczęśliwie prawie bez zmian i wykreśleń zwykłych. Zaraz potem zaniósłem ów rękopis do tłoczni Zawiszewskiego (przy ulicy Nowy Świat nr. 42) gdzie otrzymałem najkorzystniejsze warunki co do cen druku i papieru. Korekty robiłem sam w drukarni pośpiesznie. Jednocześnie też oddałem graficzno-statystyczną „Mapę dziennikarstwa świata“ do wykonania w znakomitym zakładzie chromo-litograficznym W. Główczewskiego (przy ulicy Chmielnej w pobliżu drukarni). Także wielką tabelę II-gą statystyczną wszelkich czasopism we wszystkich krajach i głównych miastach globu, dałem osobno do składania w drukarni Braci Jeżyńskich (dawniej Ungra) gdyż tłoczni Zawiszewskiego narazie nie miała odpowiednich drobnych czcionek cyfr. Inne tabele pomieszczono w tekście. W końcu października było wszystko gotowe. Cztery arkusze tekstu str. 66, mapę i wielką tabelę statystyczną, odbite w 500 egzemplarzach, oddałem do zbroszurowania w zakładzie introligatorskim na Nowym Świecie w pobliżu. Stąd cały nakład 6 listopada 1886 r. odwiozłem dorożką na skład główny do księgarni Gebetnera i Wolfa, na Krakowskim przedmieściu, naznaczając cenę kop. 90 czyli zł. 6 za egzemplarz.

Koszty nakładu tej pięknej broszury wynosiły ogółem:

Tłoczni Zawiszewskiego za papier, druk i okładkę 4 <sup>1</sup> / <sub>s</sub> arkuszy w 500 egzemplarzach . . .	rubli 132.95
Litografji Główczewskiego za Mapę dziennikarstwa świata . . . . .	„ 45.—
Tłoczni Braci Jeżyńskich za wielką tabelę statystyczną ogólną czasopism . . . . .	„ 35.—
Introligatorni Niedbalskiego . . . . .	„ 12.50
Odwiezienie dorożką na skład główny do księgarni Gebetnera i Wolfa . . . . .	„ —.50

Razem rubli 225,95

Przytaczam tu krótki wstęp owej rozprawy o „Postępkach literatury perjodycznej“ ze str. 1 — 2:

„W XV i XVI wieku wynalazek druku i Wielka reformacja religijna załały Europę powodzią ksiąg, i dały pierwszy popęd prasie perjodycznej. W XIX stuleciu nadzwyczajny rozrost i rozpowszechnienie dziennikarstwa obudziły w całym świecie cywilizowanym ruch równie olbrzymi, jak w swoim czasie Gutenbergow pomysł, którego były następstwem koniecznem choć odległym.

„Do świetnego rozwoju dziennikarstwa nowoczesnego i niezwykłego wzmocnienia jego potęgi przyczyniły się przedewszystkiem: wspaniały ruch umysłowy końca XVIII wieku, gigantyczne walki polityczno-społeczne Wielkiej rewolucji francuskiej, wreszcie cały szereg genialnych wynalazków w dziedzinie komunikacji, które objęły glob siecią niezmierną; i połączyły wszystkie narody węzłami braterstwa w jedną rodzinę ludzkości.

„Działalność filozoficzna i literacka mężów takich jak: Voltaire, Rousseau, Montesquieu, Hume, Gibbon, Swift i wielu innych t. p., których pełne głębokich pomysłów i w uroki języka i układu strojne dzieła cały ukształcony świat współczesny czytał, podkopywała najsilniej odwieczne podwaliny kościoła i tyrańji, przyczyniała się do usunięcia zastarzałych nadużyć społecznych i towarzyskich przesądów. Podniesione śmiało zamachy na teokrację kościelną, na despotyczne ustawy, i średnio-wieczne stosunki społeczne wpłynęły silnie na przeobrażenie sposobu myślenia i zasad klas wyższych, a następnie szerokich mas ludowych. Stopniowo niknęły zabobony i przymus ortodoksji, zachwiała się nieograniczona władza, runęły przywileje stanowe, które uznano za nieprawnie nabyte. Ślepą wiarę zastąpiła religja racjonalna oparta na rozumie, miejsce mniemanych praw z bożej łaski zajęło wszechwładztwo ludu, a prerogatywy szlachty i duchowieństwa ustąpić musiały wobec przyrodzonych praw człowieka. Była to walka iście gigantyczna podjęta przeciw odwiecznej niewoli.

„Po dokonanych bojach nastaly czasy pokoju, ludzka myśl zaczęła pracować nanowo. Cały szereg świetnych wynalazków skruszył więzy przestrzeni i czasu, połączył odległe kraje i narody, podniósł przemysł, rozwinął do nieznanym przedtem rozmiarów handel, ułatwił niezmiernie pracę mechaniczną i rozpowszechnienie oświaty.

„Rozwój międzynarodowy poczt i telegrafji, zastosowanie maszyny motorowej do typografji, wielkie ulepszenia mechaniczne prasy drukarskiej i fabrykacji papieru, szybkie postępy wiedzy, nieustanna potrzeba wymiany idei, szerokie rozpowszechnienie oświaty ludu — ułatwiły niezmiernie rozwój literatury wogóle, a periodycznej nadewszystko.

„Dziennik mianowicie nowoczesny stał się potężnym środkiem wymiany myśli, najszybszym przesańcem idei, wiadomości i faktów, najdzielniejszym czynnikiem rozwoju ogólnoludzkiego. Postępy prasy periodycznej są postęпами cywilizacji. Prasa to wielka pochodnia — nie wojny i pożogi — lecz pokoju i światła; gwiazda przewodnia rozpraszająca ciemności odwieczne. Prasa jest żywym dokumentem i niejako pieczęcią wielkiej konstytucji wolności myśli i słowa, zapewniającej rozwój jednostek i narodów.

„W olbrzymim swym rozroście literatura periodyczna jest najlepszą wskazówką rozwoju umysłowego, moralnego i mate-

rialnego państw i społeczeństw. Godnem uwagi jest, że wszędzie tam gdzie prasa wzmagą się najpotężniej, tam napotyamy najwyższy stan rozwoju socjalnego, swobody politycznej, wytworu i zużytkowania bogactw natury i pracy nie tylko w ich surowych formach pierwotnych, lecz także w sferze najwyższej owych skarbów umysłowych, moralnych i artystycznych, będących najwznieślejszą miarą prawdziwego dobrobytu i doskonalenia duchowego ludzkości.

„Literatura periodyczna rozrasta się też w naszym stuleciu tak bujnie i wszechstronnie, iż bibliograficzne jej wyczerpanie staje się niemal niepodobieństwem, a pochwylenie głównych jej prądów i zobrazowanie jej rozwoju możebnem jest jedynie przy pomocy przejrzystych cyfr statystycznych.“

Po rozesłaniu do redakcyj dzienników i znaczniejszych czasopism warszawskich kilkunastu egzemplarzy recenzyjnych tej mojej nowej rozprawy, ukazały się wkrótce w prasie mniej lub więcej obszerne wzmianki i sprawozdania odnośne. Z nich parę tylko dostało się w moje ręce, których treść tu podaję:

„Przegląd tygodniowy“ w nr. 47 z 21 listopada 1886 roku w feljetonie swym „Echa warszawskie“ pisał:

„Nadzwyczaj zajmująca i pouczająca praca obdarzył nas p. St. J. Czarnowski p. t. „Postępy literatury periodycznej“. Praca ta jest owocem wystawy czasopism świata całego urządzonej w Nicei przez p. St. J. Czarnowskiego. Tu zaznaczamy tylko wydanie „Postępów literatury periodycznej“ i zwracamy uwagę na niektóre dane. I tak: w r. 1880 na całym globie ziemskim wychodziło pism 34.274. Z liczby tej na Europę przypadło 19.557 a na Amerykę północną 12.400, na Azję 775, na Amerykę południową 699, na Australję 661, na Afrykę 182. W Europie r. 1880 wychodziło pism angielskich 16.500, niemieckich 7.350, szwedzkich 484, holenderskich 435, duńskich 61; francuskich 3.850, hiszpańskich 1.600, włoskich 1.174, portugalskich 179, greckich 89, romańskich 19; rosyjskich 560, polskich 230, czeskich 260, chorwackich 36, słoweńskich 33, serbskich 22, rumuńskich 24, bułgarskich 11, słowackich 8, łużyckich 6. Studium p. Czarnowskiego, dające pogląd na dziennikarstwo świata całego, opatrzone jest mapą dziennikarstwa świata i kilku tablicami, między temi jedną, dającą dokładne pojęcie o ruchu dziennikarstwa polskiego od r. 1661.“

Miesięcznik naukowo-literacki „Ateneum“ w zeszycie za grudzień 1886 r. w swoim przeglądzie bibliograficznym dał sprawozdanie następujące:

„St. J. Czarnowski autor studjum z dziejów prasy p. t. „Postępy literatury periodycznej z mapą i ośmią tabelami statystycznymi“ (Warszawa, 1886 r., str. 66) przedstawiwszy powody wzrostu pism czasowych w naszym stuleciu i wskazawszy prace, które starały się ująć cyfrowo ich rozwój, oparłszy się na dziełach Hubbarda, Kolba, Woerla i in. podaje tabele historyczno-

statystyczne lub graficzne wszelkich czasopism we wszystkich częściach świata, zarówno ogólne jak i szczegółowe co do czasu wychodzenia, co do treści, co do stosunku numerów czasopism przypadających na jednego mieszkańca w całych krajach i miastach głównych, co do rozkładu czasopism w pasach szerokości geograficznej po 10 stopni każdy, sam układa mapę dziennikarstwa świata przedstawiającą stosunek pojedynczych numerów czasopism, przypadających na jednego mieszkańca w ciągu roku 1880, oraz tabelę graficzno-statystyczną dziennikarstwa polskiego od pierwszych jego zawiązków do czasów obecnych, ze wskazaniem głównych epok i wydarzeń historyczno-literackich i polityczno-społecznych. Nareszcie na podstawie tych wszystkich tabel kreśli zajmujący obraz rozwoju prasy periodycznej we wszystkich głównych krajach. Dowiadujemy się tu, że w r. 1880 ilość czasopism na całej kuli ziemskiej wyrażała się cyfrą 34274, ilość zaś numerów produkowanych rocznie — cyfrą 10,589,499,448, że przy ogólnej liczbie ludności na ziemi 1,623 178,161 na jednego mieszkańca przypadało rocznie numerów 6,52, że liczba piszących do dzienników wynosiła około 200.000; że z ogólnej liczby pism, pod względem ich ilości i wysokości nakładu na czele stała Europa (pism 19,557), potem Ameryka północna (12.400). Co do języków, w których czasopisma wychodzą, pierwsze miejsce zajmuje szczepek anglo-germański (około 24.830), a w nim język angielski (16.500), drugie miejsce trzyma szczepek greko-latyński (około 6.911), a w nim język francuski (3.850), trzecie zaś miejsce szczepek słowiański (1.107 czasopism), a w nim język rosyjski (około 560). Czasopism polskich w roku 1884 było 230; tablica graficzna wykonana przez p. Czarnowskiego wykazuje naocznie stopniowy wzrost naszej prasy periodycznej od r. 1661, przyczem dwiema odmiennymi linjami mamy oznaczony przyrost coroczny oraz ilość ogólną pism w danym roku wychodzących. Całość pracy, będącej owocem nader starannych poszukiwań, jest bardzo interesująca.“

Lato 1886 roku było w Warszawie suche i gorące. To też odwiedzali nas w cieniście Parku mokotowskim często nasi znajomi z miasta. Najczęściej siostrzeniczki Ma po zajęciach szkolnych, mianowicie w niedziele. Także siostra stryjeczna Ma Emilka, która po ukończeniu gimnazjum, założyła w Ciechocinku prywatną szkołę ludową, i na wakacje przybyła do Warszawy do krewnych.

Mój dawny znajomy p. Feliks Cieśliński był u mnie kilka razy. W jedną piękną niedzielę na początku października, odprowadziłem go po południu do miasta, i poszliśmy razem do jego brata starszego p. Izydora C., który zarządzał składem głównym wyrobów srebrnych i platerowanych Frageta przy ulicy Senatorskiej w pobliżu Placu teatralnego. P. Izydor Cieśliński opowiadał mi że p. Fraget czytał z wielkiem zajęciem moje artykuły ekonomiczne w „Gazecie handlowej“ i sprawozdania

z mojej podróży na Wschód w innych czasopismach — i że pragnęły porozumieć się ze mną osobiście w pewnym ważnym projekcie handlowym. Zaraz też nazajutrz przed południem udałem się z p. Cieślińskim na ulicę Elektoralną do biura fabryki p. Frageta, który objaśnił mi, że mając już własne składy wyrobów swojej fabryki w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odessie, pragnęły dalej na Wschodzie założyć swój nowy skład hurtowy, i zaproponował mi objęcie jego zarządu, na warunkach bardzo korzystnych. Przyjąwszy tę propozycję, dodałem że najodpowiedniejszym dalszym punktem po Kijowie i Odessie byłby w tym celu Konstantynopol. P. Fraget polecił też zaraz dyrektorowi swej fabryki oprowadzić mię po wszystkich jej oddziałach. Począwszy od składów materiałów surowych, pieców i odlewni metali, aż do sztancowni, grawerni, giloszowni, elektrogalwanowni, rysowni projektów, a kończąc na pakamerach, ekspedycji wyrobów gotowych, buchalterji i korespondencji w kantorze głównym; dyrektor przedstawiał mi wszystko i objaśniał dokładnie. W końcu p. Fraget polecił p. Cieślińskiemu obznać mię gruntownie z urządzeniem i buchalterją jego składu głównego fabryki przy ulicy Senatorskiej. Tam przez cały miesiąc październik chodziłem codzień na kilka godzin przed południem, i obeznałem się dokładnie z całą administracją składu i praktyką księgowania, którego wzory księgi głównej, kasowej, składowej, kontroli inwentarza wynotowałem dla dalszego zastosowania w praktyce. P. Fraget wyznaczył mi też zaraz pomocnika fachowego p. Juljana Ruppą współpracownika w kantorze głównym fabryki swojej, któremu polecił przygotowanie wszystkich ksiąg i utensylii, oraz cenników ilustrowanych w języku polskim i francuskim, z obliczeniem cen we frankach dla nowego składu mającego się założyć w Konstantynopolu.

Po tych przygotowaniach przedwstępnych wybrałem się na kilka dni do Miechowa dla pożegnania się z ojcem i bratem, oraz do Kielc dla wyrobienia sobie w tamtejszym Rządzie gubernialnym pasportu zagranicznego.

Po powrocie do Warszawy do Mokotowa zaraz na drugi dzień zająłem się pakowaniem rzeczy w skrzynie, oraz mebli, przy pomocy ludzi z Biura spedycyjnego Wróblewskiego i Sp.

Ma tymczasowo z częścią rzeczy najpotrzebniejszych przeniosła się do siostry swojej na ul. Chmielną.

Po starannem opakowaniu mebli, kazałem je wysłać za frachtem towarowym do stacji kolei żelaznej Miechów. Kupon frachtowy wysłałem w liście poleconym do ojca z prośbą odebrania wszystkiego i pomieszczenia w domu.

Resztę rzeczy domowych i książek, w kilku dużych skrzyniach drewnianych, kazałem wysłać także za frachtem towarowym przez Odessę wprost do Konstantynopola. Po zapłaceniu rachunku Biura Wróblewskiego i Sp., otrzymałem kupon frachtowy do odbioru na miejscu osobiście.

Po oddaniu rządcy Parku mokotowskiego kluczy od mieszkania, zabrawszy kuferek ręczny na dorożkę odwiozłem go tymczasowo do Ma na ulicę Chmielną. Resztę dnia poświęciłem pożegnaniu znajomych i redaktorów. W końcu po południu udałem się do p. Frageta, który dał mi specjalną plenipotencję handlową na piśmie, przekaz na filję Stambulską banku Credit Lyonnais w sumie 5000 franków, oraz zaliczkę 200 rubli w złocie na koszty podróży i pensję miesięczną za listopad.

Wieczorem tegoż dnia 10 listopada, po kolacji u siostry Ma pożegnałem wszystkich, i z życzeniami szczęśliwej podróży, pośpieszyłem z kuferkim ręcznym i pakietem żywności dorożką na Pragę na dworzec kolei Terespolskiej.

---



Od Wydawnictwa  
„Pamiętników S. J. Czarnowskiego”  
w Kielcach, ulica Hipoteczna 30.

**Wyszły z druku:**

- Tom I Pamiętników, obejmujący zeszyty 1 — 6. . . złp. 1.50  
Tom II Pamiętników, obejmujący zeszyty 7 — 12 . . złp. 1.50  
*Zeszyt 13.* Czytelnia czasopism w Warszawie (1883 r.) gr. 30  
*Zeszyt 14.* Podróż na Zachód (1884 — 1885 r.). . . gr. 30  
*Zeszyt 15.* Pobyt na Riwjerze (1884 — 1885) . . . gr. 30  
*Zeszyt 16.* Wystawa powszechna czasopism w Ni-  
cei (1884 — 1885 r.) . . . . . gr. 30  
*Zeszyt 17.* Dalsza podróż na Zachód (1885 r.) . . gr. 30  
*Zeszyt 18.* Powrót z Nicei do Warszawy (1885  
— 1886 r.) . . . . . gr. 30

**Pod prasą dalsze części:**

- XI. Pobyt w Konstantynopolu (1886 — 1890 r.).  
XII. Powrót do Warszawy (1890 — 1894 r.).  
XIII. Pobyt w Miechowie i Ojcowie (1895 — 1917),  
wielka wojna europejska.  
XIV. Pobyt w Kielcach (1918 — 1923 r.), oswobodzenie  
i niepodległość Polski.  
XV. Zakończenie. Marzenia niespełnione.

